Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 191. **Lwów, Poniedziałek dnia 15. Sierpnia 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 36 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 35.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Polityka zagraniczna.

(Przegląd tygodniowy).

O WILNO.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

Tydzień ubiegły rozpoczął się w naszej polityce zagranicznej pod znakiem Wilna. Ogłoszono aż cztery dokumenty pierwszorzędnego znaczenia dla dalszego rozwoju tej nieszczęsnej i tak fatalnie gmatwającej się sprawy. Dwie noty: Galwanauskasa i Hymansa i dwa listy: Skirmunta i Żeligowskiego sporo rzuciły znów światła na to, w jakiem stadjum sprawy wileńskiej jesteśmy i dokąd idziemy.

Noty Galwanauskasa i Hymansa są pozornie zamknięciem jednego rozdziału dotychczasowej historji sporu o Wilno, rozdziału, który możnaby zatytułować: „Projekt Hymansa". Litwa projekt ten w nocie, mającej wszelkie pozory stanowczości, całkowicie odrzuca. Konstatuje to Hymans w swej nocie do rządu polskiego i wyraźnie niezadowolony z tego obrotu, stara się odpowiedzialność za ten stan rzeczy zepchnąć... na Polskę. Pozornie epizod zamknięty — trzebaby szukać nowych dróg. Ale nota Hymansa nieoczekiwanie kończy się zapowiedzią wznowienia rokowań, przyczem nic w niej nie wskazuje na to, aby punktem wyjścia tych nowych rokowań miało być co innego, niż... projekt Hymansa.

Epizod więc w istocie nie zamknięty, gra toczy się dalej i dalej o to samo.

Odrzuciwszy zatem pozory, zobaczymy, że noty ostatnie bynajmniej nie są zamknięciem sprawy, lecz tylko dalszym ciągiem targu dyplomatycznego. Przypomina się scenka z Nalewek. Litewski klijent udaje, że wychodzi ze sklepu i zrywa układy, wiedząc, że usłużny pośrednik zawoła do drugiej strony: „nó zgódź się Pan, widzi Pan, że tamten wychodzi!" — a wychodzącego za rękaw przytrzyma i do rozbicia układów nie dopuści. I tu zrozumiałą się staje sytuacja Hymansa. Bardziej nie podobają mu się polskie zastrzeżenia, niż litewska odmowa. On wie, że zastrzeżenia polskie są zasadnicze, a odmowa litewska jest komedią, odgrywaną dla wytargowania jeszcze, jeśli się coś da utargować.

W jakiej że bo Litwa jest sytuacji i dokąd zmierza? Po wszystkich perypetjach sprawy wileńskiej stało się niewątpliwie dla rządu kowieńskiego rzeczą jasną, że Wilna inaczej uzyskać nie zdoła, jak tylko za cenę związku z Polską. Nie uzyska przynajmniej na drodze pokojowej. Jedyną zatem nadzieją pozostała wojna. Naturalnie nie wypowiedzenie wojny Polsce, bo tej rezultat nie mógłby być wątpliwy. Nadzieje Litwy kowieńskiej opierają się tylko na ewentualności powtórzenia się takiej sytuacji, jak zeszłoroczna, która automatycznie wydała Wilno Litwinom. Po pokoju ryskim nadzieje na zatarg polskorosyjski bardzo zmalały, a wobec obecnej sytuacji wewnętrznej w Rosji, zeszły do zera, ale wisząca wciąż sprawa górnośląska pozwala Kownu mieć nadzieję, że Polska wplącze się w wojnę z Niemcami i może powtórzyć się zeszłoroczna gratka. Jak długo zatem niebezpieczeń-

Rozstrzygnięcie kwestji górnośląsk. w ręku Rady Najw.

Liga Narodów tylko zbada sprawę.

Warszawa, (EE.) Według wiadomości ze źródeł kompetentnych już o godz. 12 w południe wiadome było w kołach miarodajnych w Paryżu, że sprawa górnośląska nie będzie rozstrzygnięta z powodu silnego oporu L. George'a i stanowiska Brianda. Wobec tego, by uniknąć rozłamu wśród państw ententy znaleziono wyjście w odroczeniu rozstrzygnięcia na parę tygodni. Rada Ligi Narodów nie jest powołana do rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, której załatwienie leży wyłącznie w ręku Rady Najwyższej wielkich mocarstw, Liga Narodów ma jedynie zbadać i ewent. wyrównać różnice zachodzące między linjami granicznemi nakreślonemi przez Francję i Anglję.

Niemcy oczekują rozbicia sojuszu anglo-francuskiego.

Berlin. (EE). Prasa berlińska wskazuje na fakt, że jakkolwiek wyjazd L. George'a z Paryża nie oznacza zerwania układów stanowi jednak początek ostrego przesilenia ententy francusko-angielskiej. Sprawę irlandzką uważa prasa niemiecka tylko za pretekst do wyjazdu i chęć zatajenia właściwego rozłamu.

Rzeczoznawcy po zbadaniu projektu Lloyda George'a obliczyli, że Polska otrzymałaby w takim razie tylko 200.000 głosów polskich, Niemcy zaś 270.000. Równocześnie Polacy otrzymaliby tylko 100.000 Niemców, gdy Niemcy 600.000 Polaków. Takiego planu Francja aprobować nie chciała.

POLSKA MA GŁOS DORADCZY NA L. N.

Paryż. (PAT.) Dzienniki donoszą, że przy obradach Ligi Narodów nad zagadnieniem górnośląskiem Polska będzie reprezentowana z głosem doradczym. Analogiczne prawo przysługuje i Niemcom. Liga starać się będzie o jak najrychlejsze załatwienie sprawy.

UKOŃCZENIE PRAC RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 12 sierpnia, godz. 23'18. (PAT). Rada Najwyższa ukończy jutro swoje prace. Na posiedzeniu plenarnem będzie zadecydowana sprawa wysłania posiłków na G. Śląsk oraz sprawa zniesienia sankcji ekonomicznych. Delegaci angielscy wyjadą w niedzielę z powrotem do Londynu.

Nowa faza w sprawie wileńskiej.

(Od naszego warszawskiego **korespondenta**).

Warszawa, 12. sierpnia.

(K) W dniu czternastym bm. zbiera się Rada Litwy Środkowej. Jest pewna możliwość, że generał Żeligowski złoży w ręce rady swoją władzę. W takim wypadku komendę nad wojskami objąłby generał Kosakowski. Nastrój przeważający na Litwie Środkowej idzie obecnie po linji niemożliwości zawarcia jakiegokolwiek kompromisu z Litwinami wobec ich stanowiska. W dalszym ciągu jest możliwe że sprawa ukonstytuowania Sejmu wileńskiego przybierze kształty realne już w bardzo krótkim przeciągu czasu.

—o—

Opinja społeczna a Wilno.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K.) W opinji społecznej coraz to znaczniej uciera się przeświadczenie, że już w sprawie Wilna Polska poczyniła maksymalne ustępstwa, że wszelkie dalsze ustępstwa są nie do pomyślenia. Ze strony decydujących czynników politycznych jest wywierany silny nacisk na rząd, aby sprawę Wilna w stosunku do Ligi Narodów postawił w formie dostatecznie kategorycznej wykluczającej możliwość wszelkich dalszych dyskusji w tej sprawie. Stanowisko Kowna, grożące stałą prowokacją zbrojną zmusić winno rząd polski do powzięcia w szybkim tempie odpowiednich decyzji.

—o—

Pułkownik Chardigny zdezorjentowany.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K) W czasie ostatniej swej bytności w Warszawie w konferencjach przeprowadzonych z wybitnymi działaczami politycznymi Polski p. pułkownik Chardigny, dotychczas zdradzający zawsze wielką pewność i tupet w postępowaniu, zdradzał duże zdezorjentowanie i okazywał się niezupełnie już pewnym słuszności linji reprezentowanej przez siebie. P. Chardigny usiłował w tych konferencjach wybadać grunt, aby stwierdzić, jak się przedstawiają widoki i zapatrywania czynników miarodajnych polskich na dalszy tok sprawy wileńskiej.

„Tydzień Literacki"

w dzisiejszym n-rze zawiera następujące utwory:

Karol Irzykowski: Dobre wiersze.

Bolesław Leśmian: Pragnienie.

Oswald Sprengler: O dramacie faustowskim i apollińskim.

stwo konfliktu polsko-niemieckiego nie jest ostatecznie zażegnane i sprawa górnośląska nie jest uregulowana, tak długo rząd kowieński uważa za zbyteczne dla siebie angażowanie się wobec Polski i Ligi Narodów. Może więc pozwolić sobie na grę na zwłokę, udać, że projekt Hymansa odrzuca, tem bardziej, że jasno widzi znowu że nie grozi mu nic gorszego ze strony koalicji i Ligi Narodów, jak tylko projekt Hymansa.

Tak bowiem dziwnie się złożyło, że w tym samym kierunku, w którym Polskę ciągnie narodowa demokracja, Litwę popychają Niemcy. Niemieccy opiekunowie rządu kowieńskiego znacznie chętniej widzieliby bowiem aneksję Wilna na rzecz Polski, aniżeli realizację projektu Hymansa, zwłaszcza z polskiemi co do niego zastrzeżeniami. Aneksja Wilna przez Polskę byłaby bowiem niewątpliwie wydaniem Kowna Niemcom i stworzeniem przepaści między Litwą i Polską. I tak znów dziwnie się złożyło, że wbrew utartemu w Polsce komunałowi nie Anglja, która w obecnej fazie swej polityki nie ma widocznie zamiaru przeciwstawiania się polityce niemieckiej nad Bałtykiem, ale Francja pracuje energicznie na Litwie na rzecz projektu Hymansa. Stąd pod życzliwem okiem Francji odbywa się zjazd Helsingforski, przez odosobnienie dyplomatyczne Litwy osłabiający możność jej oporu przeciw zamierzeniom Ligi Narodów. Stąd też równocześnie z pobytem p. Chardigny na Litwie w celu złamania jej oporu przeciw projektowi Hymansa, p. Petisne, komisarz francuski w Kłajpedzie, inaugurował tam kurs przyjazny Litwie uwieńczony nominacją Litwina Stepputata przewodniczącym rady krajowej. Kłajpeda, drugi obok Wilna, objekt pożądliwości litewskiej, jest w rękach Francuzów ważnym czynnikiem presji wobec Kowna i obudzenie nadziei, że w razie przyjęcia projektu Hymansa i Kłajpeda weszłaby w skład kantonalnej Litwy, jest mocnym środkiem agitacji na rzecz projektu Hymansa.

W tym stanie rzeczy dość wątpliwem jest, aby rząd kowieński mógł na serjo oprzeć się przeciw decyzjom Ligi Narodów, lub choćby jej gorącym radom. Odmowa kowieńska jest więc tylko grą na zwłokę i próbą targu, zwłaszcza wobec zastrzeżeń polskich, które Litwa będzie starała się obalić. Dlatego nie projekt Hymansa, przyjęty w zasadzie przez Polskę, a tylko pozornie odrzucony przez Litwę, będzie głównym przedmiotem dalszej walki dyplomatycznej, lecz te zastrzeżenia, które przy jego akceptacji rząd polski sformułował. Stąd widoczna irytacja Hymansa, zwłaszcza, że jasną jest rzeczą, że zastrzeżenia polskie zawierają najistotniejsze warunki, pod którymi rząd polski może wogóle o projekcie Hymansa dyskutować. I dlatego dobrze się stało, że przed dalszym ciągiem obrad wzmacnia się stanowisko gen. Żeligowskiego przez oparcie o wolę ludności, której głos nie będzie mógł być zlekceważony.

Alfa.

—oo—

Dyskusja nad budżetem.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K) Obrady komisji skarbowo-budżetowej toczyć się będą zdaje się w sposób dość ożywiony, choć ostateczny rezultat da prawdopodobnie zupełną satysfakcję rządowi. Do pozycji, które mogą uledz pewnemu zakwestjonowaniu, należy budżet głównego urzędu likwidacyjnego, który będąc tworem p. Grabskiego, odznacza się małą celowością gdyż cała działalność urzędu likwidacyjnego streszcza się w wypisywaniu dokumentów opiewających o odszkodowaniu, wyrażonem w złocie, co do oglądania którego przy obecnych konjunkturach należy mieć duże wątpliwości.

—oo—

Niedołęstwo komisji repatrjacyjnej.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K.) Powrót jeńców i zakładników odbywa się w tempie bardzo powolnym. Wielka część winy za ten stan spada na komisję repatrjacyjną, która okazuje bardzo mało zdolności do pracy. P. Zaleski okazuje się zazwyczaj zbyt ustępliwym w stosunku do bolszewików, przy tem wykazuje zupełny brak zdolności organizacyjnych. P. Dziubińska, pomimo całej dobrej woli i energji, nie jest w stanie podołać zadaniu które nie odpowiada ani jej uzdolnieniom, ani kwalifikacjom. Wogóle cała komisja w swym składzie odznacza się brakiem skoordynowania roboty i zakreślonego planu. To też o ile p. Filipowicz nie potrafi w odpowiedni uzdrawiający sposób wpłynąć na działalność komisji oraz zmusić bolszewików do ściślejszego współdziałania z komisją, to zachodzi obawa, że cała akcja pociągnie się jeszcze bardzo długi przeciąg czasu i nie da pożądanych rezultatów. Należałoby zwrócić uwagę sfer rządowych na powyższą sprawę i zażądać zastosowania odpowiednich środków zaradczych.

Co robi komitet „Pomocy jeńcom“?

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K.) P. marszałek Trąmpczyński nie ma szczęścia w dobieraniu ludzi i tworzeniu organizacji. Powołany przez niego do życia komitet pomocy jeńcom, działający pod znanem z nieudolności kierownictwem p. Zanasza doprowadził do całkowitej prawie anarchji w zakresie akcji repatrjacyjnej. Typowym przykładem pod tym względem będzie obóz koncentracyjny w Baranowiczach, gdzie działa kilkanaście organizacji, każda na swoją rękę. Należałoby wreszcie kres położyć tej nieudolnej robocie, tak ważnej nie tylko ze względów społecznych, lecz i politycznych.

Reemigracja z Westfalji.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K) Napływ reemigrantów z Westfalji wzrasta z dnia na dzień. Represje niemieckie powodują wielki pęd w kierunku powrotu do kraju. Sprawa rozmieszczenia tego elementu napotka na znaczne przeszkody. W związku z tem omawiany jest w prezydjum Rady ministrów projekt powołania specjalnego urzędu poświęconego zagadnieniu rozlokowania emigrantów z Westfalji oraz tych części Śląska Górnego, które zostaną przy Niemcach.

Rozłam wśród biskupów.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 12. sierpnia.

(K.) Na tle wypadków w Zjednoczeniu ludowem wśród episkopatu powstało pewne rozdwojenie. Z jednej strony stanęli biskupi Teodorowicz i Łoziński, z drugiej zaś arcybiskup Kakowski i Zdzitowiecki. — Rozdwojenie to jest dość silne, tak, że może w sposób decydujący zaważyć na stanowisku kleru w stosunku do aktualnych zagadnień politycznych.

Z prasy ruskiej.

PROWOKATORZY BOLSZEWICCY NA UKRAINIE.

„Ukr. Wist.“ donosi, że w walkach z powstańcami ogromną rolę odgrywają prowokatorzy.

HENRYK BIEGELEISEN.

TEOFIL LENARTOWICZ.

W zbliżającą się setną rocznicę urodzin poety (ur. 27. lutego 1822).

—o—

Na widnokręgu literatury polskiej pogasły już wielkie gwiazdy, gdy autor „Lirenki“ rozpinał swe skrzydła do lotu. Mickiewicz od dawna zamilkł, Słowacki już nie żył, a twórca „Irydiona“ wyczerpał się. Piśmiennictwu przyświecały jeno gwiazdki, jedne światłem własnem, inne pożyczanem światłem. Królestwo poezji w dobie tokwitającego romantyzmu, porównano trafnie do monarchji macedońskiej, podzielonej, po zgonie Aleksandra Wielkiego, między małych namiestników.

Kiedy w twórczości naszych wieszczów, płynącej z głębi ducha narodowego, dopatrzyć się było łatwo jednego nastroju, jednego kierunku, jednego charakteru: Polska w koronie męczeńskiej królująca wszechwładnie, to w pieśni pogrobowców widać rozbieżność prądów i pewien zamęt. Trzeba długiego wysiłku na dobranie klucza do odcyfrowania myśli zamglonych i niepochwytnych postaci tej poezji.

Po epoce wulkanicznych wybuchów nastąpiła nieunikniona reakcja. Minęły chwile płomiennych uniesień, w których cały naród czuł się poetą, po klęsce zapanowało znużenie, obojętność, chłód.

Jak wahadło, siłą rozpędu trącone, porusza się do czasu, ale coraz wolniej, tak siłą dawnych natchnień poruszana literatura wydawała nowych, ale coraz słabszych piewców.

Zastęp tych poetów, tworząc w zakreślonym przez uprzednich mistrzów kierunku wyczerpał do dna bogate zasoby skarbnicy wieszczej. Nastała chwila przesytu i powolnego upadku.

Górne warstwy społeczeństwa ogarniało uczucie, jakiego doznaje publiczność w teatrze po odegraniu dobrej sztuki — nie chce jej po raz drugi słyszeć.

W piątym lat dziesiątku ubiegłego stulecia, gdy zamilkły głosy wieszczów na tułactwie, strumień poezji naszej płynął dwoma prądami. Z jednej strony zastępy naśladowców Adama w roli Konradów i Manfredów kładli palce na klawiszach gwiazd, miotając piorunowe gromy wśród burzy i błyskawic.

Na przeciwnym biegunie stali, z pełnym kielichem w ręku, a karabelą u boku uprawiacze gawędy; olśnieni blaskiem wolności szlacheckiej, trzymali straż na cmentarzysku ojczyzny pod hasłem tradycji i rokoszów.

Wobec tych cieni przeszłości, wśród szamotania się w chmurach prometeuszów romantyki, odezwały się przedziwnej czystości dźwięki złotej lutni Lenartowicza. Jak zdrój z ziemi bijący płynęły one prosto z piersi poety. Okna poezji, jakby przez długą zimę zaklejone, otworzyły się na oścież i usłyszeliśmy szczery, wymowny głos ludu polskiego, ujrzeli słońcem ozłocony dym z chat wieśniaczych.

W przeciwieństwie do współczesnej poezji, która pławiła się w obłokach mistycyzmu i wizji apokaliptycznych, lub do znużenia powtarzała ckliwe, szlacheckie bajdy, mają pieśni Lenartowicza świeżość kwiecia wiosennego, zalatują wonią rodzinnego zagonu.

Z manowców napuszystej deklamacji zawrócił lirnik mazowiecki do czystego źródła natchnienia, do prawdy i prostoty. A odwagi potrzeba byłoby wobec rozgłośnych dytyrambów, lub szpitalnych elegji wyjść z lirą wiejską i zaśpiewać tak rzewnie, tak prosto od serca do serca.

Czytając te proste piosenki staje ci w pamięci malowniczy obraz naszych zbożnych pól, chylących czoła za wiatru powiewem — słyszysz przygrywkę flisu spławiającego za morze pszenicę polską.

Przesuwają się przed oczyma obrazy cichej, ojczystej rzeki, dźwięczy w uchu tęskny głos wierzbowych ligawek i na duszę pada wielki spokój, odbity od błogosławionej, żyznej ciszy przyrody swojskiej.

Pieśń starego lirnika, wiecznie młoda jak ta ziemia „we łzach rosy wykąpana“, a tak lekka i rozwiewna niby pył kwiatu, podmuchem wiatru zwiany. Jak promień jasna i ciepła, a jednak tak rzewna, że zdaje się być z uśmiechów i łez utkana.

Liryka Lenartowicza ma coś z uroków zagodnego światła jutrzenki i rubinowych iskier świtu, gra urokiem nieba wiosennego, tchnie wonią fijołków leśnych.

(C. d. n.)

Agenci Cze-Ka organizują nierzadko oddziały powstańcze, nawiązują kontakt z powstańcami, aby ich potem wydać władzom sowieckim.

Wśród prowokatorów wielu dawnych oficerów U. N. R.

WRÓBEL W GARŚCI CZY... KANAREK W POWIETRZU?

„Ukr. Wist." w artykule wstępnym porusza kwestję zbliżenia polsko-czeskiego w świetle sprawy galicyjskiej. Organ ruski przestrzega Czechów przed związkiem ze „zrujnowaną ekonomicznie" Polską, przypominając swym słowiańskim opiekunom, że jedynie „samoistna Galicja stać się może dla Czechosłowacji prawdziwem oknem na wschód Europy i na Azję".

Czesi jednak wolą prawdopodobnie polskiego wróbla w garści, niż ruskiego kanarka w powietrzu.

NA RUSI PRZYKARPACKIEJ.

„Wpered" notuje aresztowania ukraińskich socjalistów na Rusi Przykarpackiej przez władze czechosłowackie.

Ze zdrojowisk i letnisk.

(Od naszego korespondenta.)

Kosów, w sierpniu 1921

Przed wojną słynął Kosów zakładem Dr. Tarnawskiego, jedynym w swoim rodzaju w Polsce a może i w Europie. Biorąc z grubsza podobieństwo, porównywano go do zakładu Lakmana w Weisser Hirsch w Saksonji. Uprawiano tu rzeczywiście wodolecznictwo, leczenie djetą, słońcem i powietrzem, ale system Dra Tarnawskiego wyróżniały pewne swoiste właściwości. Był fanatycznym zwolennikiem leczenia postem, jak niewinnie, eufemistycznie nazywał głodówkę. Ludzie dobrowolnie głodzili się tu przez tydzień, dwa, trzy, cztery tygodnie, popijając tylko lemoniadkę, lub kleiczek, przy ścisłej głodówce otrzymując tylko lewatywy z wody czystej, a przy tem używając miernego ruchu w okazałym sadzie zakładowym, w którym dojrzewały szlachetne gatunki jabłek i innych owoców, mogących konkurować z tyrolskimi. W tym rozkosznym gaju owocowym, poprzerzynanym czysto otrzymanemi ścieżkami, widnia y w pewnych odstępach zgrabne a proste wille, szałasy do kąpieli słonecznych i powietrznych, domek z łazienkami i natryskami. Kuracjusze chodzili boso, w specjalnych kostjumach siatkowych a pośród nich przy zbiorowych ćwiczeniach w gimnastyce szwedzkiej pod gołem niebem przodował sam twórca i kierownik zakładu. Zjeżdżali goście z dalekich okolic Polski i z zagranicy. Tu Korfanty rżnął i rąbał drzewo ciężką siekierą dla zahartowania mięśni i nerwów w czasie wakacji parlamentarnych, tu Lutosławski, udosobniony na uboczu w szopie drewnianej całkiem nago kąpał się w powietrzu i w tej samotni zagłębiał się w filozoficznych rozważaniach, tu Geniusz z Kairu oddawał się mistycznym dociekaniom tajemnic życia nadzmysłowego. A kto tu zajeżdżał, witał go u bram widniejący wielki napis: „Władaj sobą"! Istotnie, była to nie tylko lecznica dla niedomagań ciała, ale i szkoła życia, opierająca się na poznaniu samego siebie i owładnięciu nałogami, złemi nawyczkami, popędami. Coś z atmosfery buddyjskiej było w tym osobliwym zakładzie, łączącym fizykoterapję z kontemplacją. Jednak ponad tem wionął duch zdrowy polski.

Takim był zakład Dra Tarnawskiego, którego nam wielka szkoda, że go przejścia wojenne opustoszyły.

Bo chociaż zarzucano Drwi Tarnawskiemu jednostronność a niektórzy pokpiwali z sekciarskiego niemal systemu leczenia, był to zakład oryginalny, w bardzo wielu cierpieniach niewątpliwie pomocny, słusznie cieszący się sławą i uznaniem w całej Polsce.

Podobno Dr Tarnawski wraz z synem kończącym studja lekarskie, ma zamiar zakład na nowo uruchomić. Byłoby to cenną placówką kultury polskiej na samych kresach, szkoła życia spartańskiego, wyrzeczenie się zbytków i powrotu do prostoty obyczajów.

Niezale nie od tej lecznicy proponuje Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia założenia tu zdrojowiska solankowego i stacji dla leczenia gruźlicy chirurgicznej dla dzieci. Stężonego 30 procentowego rozczynu soli o temperaturze 100 stopni dostarczyć może tutejsza warzelnia rządowa. Łagodny klimat górski, powietrze czyste, leśne, są czynnikami sprzyjającymi. Budowa kilku baraków nie wymagałaby wielkich wydatków.

Myśl tę poparła Okręgowa Rada Zdrowia a Ministerstwo Zdrowia przychylne dla niej zajęło stanowisko. Chociaż obecny stan finansów państwowych nie pozwala na takie przedsięwzięcia, będzie ta myśl kiełkowała, aż w sposobnej porze wyrośnie i dojrzeje.

Oprócz Kosowa Małopolska wschodnia ma tyle warzelni soli w górskiej, zdrowej okolicy, że może dostarczyć lecznic zdrojowych nie tylko dla samej Polski, ale i dla przybyszów z obcych krajów. Niewyzyskane dary przyrody czekają roztropnego gospodarza skarbu państwowego, któryby nie obawiał się szerokich inwestycji dla wydobycia ze zdrojów naszych ożywczego strumienia dla zdrowotności mas i dla przychodów państwa.

Sprawa górnośląska.

WYZNACZENIE GRANIC SPRAWĄ PILNĄ.

Paryż. (PAT.). Briand jako przewodniczący Rady Najwyższej zawiadomił wczoraj przewodniczącego Ligi Narodów o jednomyślnej decyzji Rady najwyższej, która zamierza zwrócić się do Ligi w kwestji wytyczenia linji granicznej na Górn. Śląsku. Briand prosił przewodniczącego Ligi o jak najrychlejsze zwołanie posiedzenia Rady Ligi.

CO UCZYNI FRANCJA?

Paryż. (EE). „Matin" pisze, że chwilowo porozumienie między premjerami jest niemożliwe. Sprawa zostanie odłożona, o ile Rada ministrów nie dojdzie do przekonania, że Francja powinna zachować sobie w sprawie górnośląskiej zupełną swobodę działania.

L. GEORGE W LONDYNIE.

Londyn. (PAT.) Lloyd George przybył tu o godz. 20 i udał się natychmiast na Downing Street. Jak zapewniają, wieczorem premier ma odwiedzić króla.

POLSKA NIE KONCENTRUJE WOJSK.

Praga. (PAT.) Poselstwo polskie w Pradze dementuje kategorycznie pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich na granicy górnośląskiej.

BANDY BOLSZEWICKIE PRZEKRACZAJĄ DNIESTR.

Bukareszt. (PAT.). Wczorajszej nocy usiłowały zbrojne bandy bolszewickie w paru miejscach przekroczyć Dniestr, zostały jednak odparte przez rumuńską straż graniczną. Głód panujący w Besarabji wskutek długiej posuchy, jest powodem ciągłych napadów na Rumunję.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premiowej padła wygrana na nr. 2,299.918.

TAJEMNICZA SPRAWA.

Warszawa. (EE). „Przegląd Wiecz." donosi, że w ciągu nocy dokonano dwu bardzo sensacyjnych aresztowań wśród funkcjonarjuszy służby policyjno-politycznej.

—o—

Występy Karola Adwentowicza.

„W przystani", sztuka w 3 aktach Engla. — „Panna Julja" dramat w 3 aktach Strindberga. Teatr Mały.

Jeden problem wysnuwa się z tych dwu wieczorów. Adwentowicz jako aktor charakterystyczny. Jest to dziedzina uboczna jego wielkiego, romantycznego, lirycznego, żywiołowego talentu, a przecie wiodąca do wnętrza jego twórczości. Bo w tej twórczości w tem przeżywaniu i graniu siebie samego po przez postacie niema nic zewnętrznego, nic, coby luźnie doczepionem, dokonstruowanem było.

Adwentowicz nie wchodzi w role, nie przerywa sobie niemi własnego życia, lecz nachyla się ku nim, czyni z nich rozdziały, przejawy tego życia. Charakterystyczność jego — to nie gesty, pozy i tony zewnętrzne, lecz nieznane, tylko po mistrzowsku oszczędne nachylenie, modulacja, zmiana, organicznie postać z wnętrzem artysty łącząca. A wynik: nowa postać, produkt i przejaw wielkiej i bogatej duszy.

W sztuce nienaturalnej, prostackiej, niepotrzebnej Engla gra Adwentowicz prostego, głębokiego, nieufnego a przecie kochającego i prawego marynarza. Pewna prostota i podkreślona subtelnie ociężałość w ruchach, słowach i rodzących je myślach. Przejścia między nieufnością i zwycięstwem szlachetnej wiary w ludzi — twarz zachmurzona, zamknięta rozświetla się, spada ciężar z duszy, promienie zapalają się w oczach. Widmo zdrady, popełnionej przez żonę, staje przed oczyma. Cudowna scena, bez słów, bez gestów, bez ruchów: ciężar spadł na barki, mięśnie straciły władzę nad ciałem, tylko oczy pokrzywdzone, przerażone, śmiertelnie smutne patrzą na niedolę i zniszczone życie. I wielkie, majestatyczne cierpienie w akcie trzecim, cierpienie, które przechodzi ponad przyczynami, ludźmi do wnętrza, do osłabianych przyczyn i samo siebie zabija. Szkoda tylko, że słowa roli tak tandetnie papierowe. Czyż niema innych, godnych wielkiego talentu ról i sztuk?

Lokaj Jan w „Pannie Julji". Pewność, trzeźwość mocnego, pospolitego, brutalnego człowieka. Wulgarna, trywjalna, hołotna poprawność podchwyconych form, zasłyszanych słów. Tandetna elegancja, przedpokojowa nonszalancja, pewna swej racji, nie dająca się zbić z toru brutalność — wszystko to służalczo, w śmiertelnym lęku załamuje się na odgłos dzwonka srogiego pana.

Trudne to role Jana i Julji. Droga, wiodąca do dramatycznej katastrofy, nakreślona dowolnie — autor — nie akcja sama — zamknął wyjścia, wiodące w pospolitość, do kompromisu, zatarcia śladów. I stąd powstaje wrażenie dowolności po wysłuchaniu objektywnego, zewnętrznego dramatu pisarza, który zawsze o sobie mówi i siebie stawia w środku — a tu jest tylko drobnym ustępem i reminiscencją. Stąd wynika trafnie obrana objektywność, chłód, oddalenie gry Adwentowicza w tej roli.

Partnerką Adwentowicza w „Przystani" była p. Michnowska, staranna, taktowna i powierzchownie łagodna. P. Hałacińska-Gawlikowska (P. Julja) coraz to swobodniej pewniej i trafniej uderza w odpowiadające słowom roli tony słów i gestów: w akcie I. z kaprysu, z przekory, z pustki i ciekawości igrająca, pożądająca, zmysłowa, w II. zrozpaczona, w III. zabita na duchu. Szkoda tego rozwijającego się dzięki upartej pracy i woli talentu, który opuszcza naszą scenę.

Znać w przedstawieniach „imprezy" p. Cudnowskiego minimalną ilość prób i radykalne artystyczne niedbalstwo. Tem m. i. należy sobie wytłómaczyć, że gra p. Okornickiego w „Przystani" to puste miejsca, przerywane głosem suflera, sił twarzy aktora i dorabianymi do nich gestami. Scena kłótni między pastorem i inżynierem (pp. Ratschka i Okornicki) była teatralnym skandalem. Był to jaskrawy, co chwila urywający się film. Grał również p. Cudnowski. Na dobranie charakteryzujących tę grę określeń szkoda miejsca i czasu.

Podobnie kierowana „impreza" przynosi szkodę sztuce i wielkiemu talentowi Adwentowicza.

Włodzimierz Jampolski.

Prace przygotowawcze wokół Targów wschodnich.

Lwów, 13. VII. Korespondent lwowskiej linji Ag. tel. „East Express" miał wywiad z prezesem Wydziału wykonawczego i jednym z inicjatorów Targów wschodnich p. M. Turskim. P. Turski na pytanie w sprawie obecnego stanu prac oświadczył co następuje: „W miarę postępu i rozwoju prac przygotowawczych na T. W. i obrazowania się coraz wyraźniejszego ogromu tego przedsięwzięcia, przychodzę do przekonania, że T. W. stają się zdarzeniem zgoła epokowem, już nie tylko w istnieniu Lwowa jako centralnego punktu handlu ze Wschodem, ale także w całokształcie gospodarczej polityki państwowej.

Zainteresowanie się T. W. przeszło najśmielsze oczekiwania. Bardzo żywo zajęła się cała Europa i wszystkie sfery, których interes na T. W. może być reprezentowany nie tylko rozmiarami, ale także znaczeniem polityczno-handlowem dzieła, któreśmy rozpoczynali skromnie, mierząc raczej siły na zamiary.

Podnieść muszę z naciskiem bardzo gorącą i energiczną pracę całego społeczeństwa polskiego, celem doprowadzenia Targów do skutku, ofiarne i pełne zrozumienia współdziałanie prasy, a z żalem skonstatować muszę, że w rządzie warszawskim nie znaleźliśmy tego poparcia, któregośmy oczekiwali i na które liczyć mieliśmy prawo, zważywszy w jakich warunkach Lwów dźwiga się z martwych i jak pożyteczną pracę wykonujemy. Stąd też wynikł szereg trudności niespodziewanych i opóźnień przez nas niezawinionych, które naraziły nas niejednokrotnie na bardzo poważne komplikacje, jakich uniknąć moglibyśmy łatwo, otrzymując od rządu choćby w części pomoc, o którą gdzieindziej, jak n. p. w Czechach, Austrji i w Niemczech Targi prosić nie potrzebują, lecz mają ją z góry zapewnioną.

Mimo to wszystko praca nasza dziś się kończy, organizacja już gotowa, a w ramach jej wystepuje już obecnie wyraźny obraz o konturach świadczących, że społeczeństwo żyje, pracuje i produkuje (EE.).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 13 po Św.; gr. kat. N 8 po Sosz. Jutro rz. kat. Wniebowz. NPM., gr. kat. Per. mocz. św. — Wschód słońca 4·14, zachód 6·44.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę »Czar munduru«, operetka.

W poniedziałek »Rigoletto«, opera. Występ D. Jarosławskiego i Fr. Bedlewicza.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2b.)

Gościnne występy K. Adwentowicza.

W niedzielę »Panna Julja«, dramat w 3 akt. Strindberga

W poniedziałek „Ojciec", dramat Strindberga. Pożegnalny występ H. Hałacińskiej-Gawlikowskiej i K. Adwentowicza.

We Lwowie.

— Prezydent ministrów Witos przyjeżdża dziś do Lwowa. Przewidziany jest szereg konferencji politycznych. Wieczorem wyjeżdża premjer na objazd szeregu powiatów, a mianowicie do Zaleszczyk, gdzie zabawi przez poniedziałek przedpołudniem, stąd zaś wyjedzie do Buczacza i Tłumacza. Powrót do Lwowa nastąpi w poniedziałek wieczór, skąd premjer uda się z powrotem do Warszawy.

— Pawilon dla młodzieży w Sanatorjum na Hołosku. Dzięki niezwykłej energji i ofiarności prof. dra Wiczkowskiego przy pomocy ministerstwa zdrowia publicznego i Czerwonego Krzyża, został zremontowany i otwarty pawilon dla młodzieży w sanatorjum w Hołosku. Pawilon posiada miejsca na 16 chorych. Rozwijająca się z dniem każdym działalność Tow. walki z gruźlicą, zyskuje znowu nową placówkę, a społeczeństwo wdzięczne za ratunek od grożącej klęski, nie poskąpi ofiar. Lokal Tow. mieści się przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

— Zebranie informacyjne. Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej zaprasza członków T-wa, bawiących we Lwowie na zebranie informacyjne, które odbędzie się dnia 16. bm. o godz. 6 wieczorem w kuchni Tow. Bratniej Pomocy na Politechnice.

— Organizacja służby bezpieczeństwa we Lwowie. Dotychczasowy ustrój służby bezpieczeństwa we Lwowie, przemieniono na ściśle decentralistyczny, a funkcjonarjuszy jej, wcielono w szeregi umundurowane Policji państwowej. Naczelnym jej komendantem jest insp. Łukomski. Miasto podzielono na dystrykty stosownie do ich wewnętrznej wartości bezpieczeństwa, zaś na czele tych dzielnic staną: komisarjat dla dzielnicy I obejmie dr. Białkowski, komisarjat dla dzielnicy II p. Kozakiewicz, komisarjat w dzielnicy III obejmie prawdopodobnie kap. Pałka, komisarjat w IV dzielnicy obejmie kom. Bednar, komisarjat w dzielnicy V obejmie dr. Majewski, zaś komisarjat VI dzielnicy obejmie kom. Rudek. Komisarjat na dworcu głównym obejmuje dr. Siakała. Dnia 15. bm. wchodzi w życie podział na komisarjaty.

— Przeprowadzka policji. Z dniem 15 bm. służba bezpieczeństwa przechodzi na policję państwową. Komenda tego działu znajdować się będzie przy ul. Jachowicza. Biuro paszportowe i biuro dla uchodźców przeniesiono z ul. św. Anny nr. 7 do głównego gmachu Dyrekcji policji. W ręku Dyrekcji policji pozostaną sprawy paszportowe, prasowe, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, cenzura, teatry i widowiska, orzeczenia karno-administracyjne i ogólny nadzór nad bezpieczeństwem. Dyrektor dr. Reinlaender pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku.

— Ze stacji ratunkowej. Marjan Król, lat 42, piekarz został poraniony w głowę przez kolegę swego Stan. Kubę, w ul. Gródeckiej.

Mikołaj Andreiczyn, lat 42, podmajstrzy murarski, kontrolując budowę poczty głównej w nocy, spadł z I. piętra do piwnicy i złamał nogę.

Władysława Jasińskiego, lat 42, kowala, napadli w ul. Janowskiej jacyś goście żądni wrażeń i pokłuli go nożami. — Wszystkich opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

— Żywa pochodnia. Do szpitala powsz. przywieziono z Jabłonówki pow. Kamionka Strum. 8-letnią Annę Semenyszyn, która paląc w piecu, zapaliła na sobie ubranie. Stan groźny.

— Zderzenie. Auto ciężarowe 2026 utraciło przez „nierozwagę" przód wozu tramwajowego nr. 100 w ul. Żółkiewskiej.

— Pożar w Hołosku Małem. Wczoraj popołudniu dzieci paląc papierosy spowodowały pożar, którego pastwą padły dwa domy wraz z zabudowaniami gospodorczemi oraz zbiorami z pola. — Szkoda wynosi około 3 miljony marek. Straż pożarna pod kierownictwem p. Spaczyńskiego ogień zlokalizowała i ugasiła.

— Kradzieże. W firmie Kalisman-Kalciński przy ul. Rutowskiego 22 skradziono z biurka 7000 mk. gotówki i zegarek niklowy „Doxa" wartości 30 tys. marek.

U księdza Buczka Iwana w instytucie św. Józefata przy ul. Skargi 2 skradziono rzeczy wart. 200.000 mk. Złodzieje dostali się przez okno parterowe.

W mieszkaniu Józefa Uralty przy ul. Kopernika l. 9 dokonano włamania w dzień. Sprawcy wynieśli garderobę wart. 70.000 mk.

— Znaleziono. Dr. Janusz Sękowski zdeponował na inspekcji policji boa strusie znalezione dnia 12 bm. o 11 w nocy na ławce obok restauracji w parku Kilińskiego.

W Polsce i na świecie.

— Protest przeciw oszczędnościom w szkolnictwie. Wszechangielski Związek wszystkich towarzyst opiekujących się dziećmi, młodzieżą, wychowaniem i wykształceniem wniósł solenny protest na specjalnie w tym celu zwołanym kongresie przeciw zmniejszaniu budżetu na cele szkolnictwa.

— Demonstracja robotnicza w Krakowie. Wczoraj o 5 popoł. pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie zebrały się liczne tłumy robotników, aby zamanifestować z powodu drożyzny. Poszczególni mowcy domagali się przywrócenia deputatów, odebranych z chwilą wprowadzenia wolnego handlu. Po przemówieniach kilkutysięczny pochód udał się przed gmach magistratu. Podczas gdy deputacja wiecu przedstawiała prezydjum miasta swe postulaty, z balkonu I. piętra przemawiali okolicznościowi mowcy, między nimi jedna kobieta. W biurze prezydenta delegacja przedstawiła krytyczne położenie mas robotniczych i urzędniczych, domagając się energicznych kroków u rządu celem przywrócenia deputatów i wyrównania zaległości, oraz kredytu dla kooperatyw na czas przejściowy. Po rozejściu się zgromadzonych tłumów prezydjum miasta wysłało telegramy do prezydenta ministrów, ministra aprowizacji i ministra spraw wewnętrznych

— Wybuch prochowni w Trzebini. Z Trzebini donoszą, że onegdaj między 5 a 6 wieczorem nastąpił wybuch prochowni w kopalni „Siersza". O ofiarach w ludziach do tej pory nie wiadomo. Straty materjalne bardzo znaczne, gdyż uszkodzone zostały kotły. Las, w którym położona była prochownia zajął się od wybuchu.

Komunikaty.

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

Lb. 604.

We Lwowie, dnia 12. sierpnia 1921.

Dodatkowa aprowizacja robotnicza

za miesiąc marzec i kwiecień 1921.

Od środy dnia 17 sierpnia 1921 r. rozpocznie się w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 II. p. wydawanie legitymacji uprawniających do poboru deputatów robotniczych, na podstawie list zgłoszonych na miesiąc lipiec b. r.

Firmy, które w swoim czasie zgłoszenia takie wniosły winne obecnie przedłożyć wykaz tych robotników w dwóch (2) egzemplarzach, podpisanych przez mężów zaufania, pracujących w danem przedsiębiorstwie.

Wszelkie nadużycia będą ścigane i surowo karane.

Legitymacje na pobór deputatów wydawać się będzie w następującym porządku:

środa dnia 17 sierpnia 1921 r.

przedsiębiorstwa: budowlane, ciesielskie, kamieniarskie, kaflarskie, stolarskie, blacharskie, odlewarnie żelaza i cegielnie.

czwartek dnia 18 sierpnia 1921.

przedsiębiorstwa: instalacyj elektrycznych, gazowych, wodociągowych, drukarnie, introligatornie, litografie, fabryki tutek i pudełek, fabryki chemiczne, wyroby kwasu węglowego i mydła, fabryki konserw, przedsiębiorstwa studniarskie, czyszczenia kanałów, malarskie i lakiernicze.

piątek dnia 19 sierpnia 1921 r.

reszta przedsiębiorstw prywatnych, oraz zakłady użyteczności publicznej, rządy miejskie i pracownicy zajęci przy robotach wykonywanych na zlecenie organów państwowych i komunalnych.

Wykupno kart poboru na deputat w ZWIĄZKU JEDNOŚĆ ul. Lindego 6. II p. rozpocznie się w porządku jak wyżej począwszy od czwartku dnia 18. sierpnia 1921 r.

Realizowanie kart poboru rozpocznie się w odnośnych konsumach robotniczych w poniedziałek dnia 22. sierpnia b. r.

Celem uniknięcia natłoku w konsumach „Karty poboru" będą zaopatrzone w daty i tylko wedle tych dat należy deputat zrealizować.

Deputat, którego cena łącznie z opakowaniem wynosi 1.000 Mp. (tysiąc) Marek polskich składa się z:

10	kilogramów	chleba.
3½	„	kukurydzianego,
1	„	pęcaku,
1·20	„	cukru żółtego,
1	„	jagieł.

Wydawanie tych artykułów podzielone jest na cztery tygodnie, celem dostarczenia świeżego chleba w każdym tygodniu.

W pierwszym tygodniu **wydane będą wszystkie wyżej wymienione artykuły, w następnych** tylko chleb.

—oo—

TYDZIEŃ LITERACKI

KAROL IRZYKOWSKI.

Dobre wiersze.

(Bolesław Leśmian: „Łąka". Wydawnictwo Mortkowicza, 1920.)

Kupiwszy sobie „Łąkę" (na łąkę bez cudzysłowu mnie nie stać) poznałem odrazu, że to będzie inna lektura, niż ta, którą się uprawia, czytając współczesne polskie wierszęta, aby być „au courant" bieżącej produkcji. Gdyby nie drożyzna, dałbym tę książeczkę do oprawy, aby ją umieścić obok klasyków w mojej bibliotece. Czytam „Łąkę" z tą pewnością, że nieraz jeszcze będę do niej wracał. Niektóre wiersze same wbijają się w pamięć, a potem pragnie się szukać jak wyglądają miejsca łączące, których się nie zapamiętało. Można wygłosić sprawdzian: rzetelną wartość mają tylko te książki, któreby się jeszcze raz czytać chciało.

Ta lektura przypomina coś znanego, ale nie pewne treści, tylko pewien gatunek wrażeń. Ten mianowicie, którego się doznawało niegdyś przy pierwszej lekturze klasycznych utworów poetyckich, kiedy to takie „szczęśliwe" utwory utożsamia się jeszcze z poezją wogóle. Jestto wrażenie dobrze ufundowane, pewne siebie, wrażenie szlachetnego kruszcu, wrażenie wysokiej rangi. Takie ballady, jak oszałamiający „Świdryga i Midryga", „Dąb", „Piła", „Ballada dziadowska" mogłyby odrazu powędrować do wypisów gimnazjalnych. Z pierwszego zaraz krótkiego utworu „Topielec" (jestto topielec — zieleni) możnaby zrobić nowelę w stylu Grabińskiego. I zresztą dużo utworów pirwszorzędnych, dorywczo przeglądajac wymieniam tylko: Wiatrak, Asoka, Dwoje ludzieńków, Zaloty, Żołnierz, Pragnienie: prócz tego naturalnie mnóstwo niespodzianych piękności cząstkowych w utworach, nie wywierających tak jednolitego zaokrąglonego wrażenia.

Niezrozumiałości tylko około 10 proc. Trzeba się z niemi pogodzić z góry, chcąc czytać nowoczesną poezję. Tu nie są one rozmyślne, lecz wynikają z pewnego sposobu wizji tego autora, z jakiejś jego filozofii poetyckiej, której jednak z drugiej strony zawdzięcza się niezwykłe a dostępne każdemu piękności. Chodzi on ciemnemi drogami, hołduje może jakiemuś mistycyzmowi przyrody — Bóg raczy go wiedzieć. Kto ma dość do czynienia z własną filozofją, nie będzie się zapuszczał w ten matecznik, wystarczą mu do zwiedzenia miejsca wspólne przecinających się dróg. Ostatni w tym zbiorku utwór pt. „Łąka" jest zapewne programowy, wzywa ludzi do jakichś zbiorowych bachanalji z przyrodą:

> Toć wejdziemy w świat — próżnią, aby wyjść ogrodem!...
> Niechaj dusza wam będzie błękitami czynna...
> Ludzie-mgły, ludzie-jaskry i ludzie-jabłonie,
> Rozwidniecie się w słońcu, boć na pewno płonie!

Jest w tem pierwiastek agitacyjny... Głównym motywem tego utworu, wcale nie najpiękniejszego, jest, że Łąka nawiedza wnętrze chaty poety, że więc dzieje się cud, którym on chciałby się podzielić z innymi. To jest snać ulubiona wizja Leśmiana: ożywianie kształtów przyrody, nawet ich uruchomianie. Dąb przychodzi do kościoła grać na organach, gra Bogu pieśń leśną, aż Bóg zachwycony, spłakany obejmuje dąb i całuje się z nim. Król Asoka zakochany jest w wierzbie, która przychodzi nawet do jego komnaty. I nie są to personifikacje, ani symbole, drzewiany charakter tych zjaw jest wspaniale zachowany i było to nawet artystycznem zadaniem autora, aby stworzyć takie widma nowego gatunku. Podnoszę tu jednak tylko jeden z przypadków poezji Leśmiana, bardzo rozgałęzionej w tym swoim świecie na uboczu.

Gdy się „Łąkę" porówna z „Ścieżkami polnemi" Staffa, który jest również klasykiem, to kombinując podobieństwa i różnice, można bliżej scharakteryzować trudną do określenia poezję Leśmiana. Obydwaj są rousseauistami, lecz miłość przyrody u Staffa tłómaczy się jaśniej, prościej, plastyczniej, dla mieszczucha przystępniej. Jest może nawet szczerszą, daleką od przesady. Ale „Ścieżki polne" są wycieczką wakacyjną, „Łąka" zaś wyrosła z długiego obcowania z przyrodą. Dlatego u Staffa mamy piękne zdjęcia fotograficzne, piosenki „upolowane", jak mówi Gustaw z „Dziadów", obserwacje, czynione jakgdyby ad hoc. I u Leśmiana opis zajmuje sporo miejsca, lecz cały stosunek jego do przyrody wydaje się starszym, zażylszym, a przez to na pozór mniej bezpośrednim. Fazę „Ścieżek polnych" ma on już za sobą, nie zajmują go już tak bardzo kominy wiejskie i koguty, ta powierzchnia życia sielskiego figuruje u niego już chyba tylko we „Wspomnieniu" — on zabrnął w tem obcowaniu z przyrodą dalej. Nie znaczy to, żeby stał się aż chłopem, którego stosunek do przyrody jest niewiele zajmujący (choć Reymont w nas wmawia, że jest inaczej). Zachowuje on linię tęsknoty człowieka miejskiego, wygina ją jednak w sposób bardzo wyrafinowany.

Wyrafinowanie jest bodaj że jedną z głównych cech poezji Leśmiana. Może być, że on sam myśli o sobie inaczej, może nawet sądzi, że wziął od przyrody prostotę, że odnawia ton ludowy i t. d. Rzeczywiście Leśmian jest tą główną rezerwą i powagą artystyczną, na której zapewne opiera się „Ponowa" ze swoim „dadaizmem". Atoli, jak wiadomo, wszystkie takie nawroty nie są cofnięciami się do punktu wyjścia, lecz odbywają się po linji spiralnej.

Aby nie pozostać gołosłownym, podam na przykład, że jednym z środków jego wyrafinowania jest hiperbolizacja, i to zasadnicza, w samem ujęciu rzeczy. Nie idzie tu więc o zwykłą hiperbolę poetycką, która jest środkiem przybliżenia i uplastycznienia zjawisk, po której użyciu jednak rzecz zaczęta wraca w poprzednie łożysko, spada niejako na dawny poziom. Tu hiperbola staje się stanem chronicznym, komórką, która się dalej rozmnaża, głównym sposobem odczuwania. Bywa to i wzniosłe i nieznośne, w każdym razie nadaje tym wierszom swoisty charakter. Oto np. zaraz drugi utwór „Gwiazdy", zaczynający się od słów:

> Tej nocy niebo w dreszczach od gwiazd mrugawicy,
> Kołysało swój bezmiar w sąsiednie bezmiary...

Wśród gwiazd odsłaniają mu się dalekie światy — z trzeciego z nich dochodzi go krzyk o pomoc i zawiew południa lipcowy. Całą noc tak słucha i patrzy (bodaj tak psy trawę pasły — mówią na Rusi), aż rano zasypia na sianie i śni mu się — krzyk o pomoc i zawiew południa lipcowy. Oddaje to ładnie atmosferę, a jednak jest dosyć sentymentalne. Także trzeci wiersz z rzędu można rozważyć pod tym samym kątem widzenia. Ale za to np. ten grający w kościele dąb! W jakich 40 wierszach opisuje poeta jego granie, coraz to inaczej, coraz to niespodzianiej, nieprawdopodobniej. Prześcignął mocnego „Mochnackiego" Lechonia, który bądź co bądź trzyma się ziemskich wymiarów, pędzi, przekracza granicę wszelkich cudownych możliwości, wchodzi w dziedzinę spraw niewyobrażalnych, powiedzmy „nierealnych", a mimo to dalej rzuca nowe wizje, stopniuje jak akrobata na wysokościach dech zapierających, a przecież i tam stwarza życie — to jest prawdziwy ekspresjonizm, który choć wpada w strefę bezpowietrzną, w strefę środków, tkwiących jeszcze w chaosie, jednak nie popada w retorykę, w werbalizm jak ekspresjoniści z urzędu. Gdy na próbę pokazałem komuś ten utwór, po przeczytaniu pokwitował wrażenie jednem słowem: warjactwo! Trzeźwą drogą doprowadzić do warjactwa — to jest właśnie poezja.

— Podzielam pański podziw dla ballad Leśmiana — rzekł pewien poeta, którego zdanie wysoko cenię — lecz mam jedno zastrzeżenie. To, co pan nazywa uczenie hiperbolizacją, jabym nazwał poprostu przesadą. I to, chociaż nie jestem antysemitą, żydowską przesadą. Niech pan weźmie „Świdrygę i Midrygę". Stopniowanie szału tanecznego jest tam rzeczywiście niebywałe. Ale jabym zakończył już na piątym stopniu i uważałbym za nieprzyzwoitość sięgać wyżej...

— To znaczy, nieprzyzwoitość jest mieć większą fantazję?

— Ale on musi pokazać, że potrafi jeszcze i jeszcze... to się nazywa u nas: sadzi się! Tego goj nie zrobi, bo goj by się wstydził.

— Toby było coś na młyn Pieńkowskiego — zauważyłem.

— A jednak ja zawsze podziwiam wszelkie wyrafinowanie i cenię je we wszystkiem — wtrącił ten, który powiedział o „Dębie": warjactwo.

— A co do odczuwania przyrody — kontynuował poeta — czy panu to imponuje? Mnie nie! Ileż to się widziało pięknych zachodów słońca! A jednak naprawdę one bardzo niewiele duszę naszą wyżłobiły. Były rylce ważniejsze. Przyroda, oczywiście ta artystyczna, nie gra w życiu naszej takiej roli jaką się jej przypisuje.

— Porusza pan kwestję rangi tematów, nad którą już wielu estetyków łamało sobie głowy — powiedziałem. — Ja prywatnie jestem pańskiego zdania, jakkolwiek nie zaryzykowałbym bronić go w artykule zatytułowanym np. „Poeta—pszczoła". Rzeczywiście są u Leśmiana błahe zdarzeńka, dziejące się w świecie róż i lilij, drobniuchne tragedje, które on notuje, nadając im sztuczne pozory symboliczne...

— Przypominam ci jednak — bronił drugi interlokutor — że Hebbel napisał wiersz „Rose und Lilie" i że o takich wierszach mawiał: to znaczy podsłuchiwać najgłębsze tajemnice natury...

— A przecież trudno się opędzić wrażeniu pewnej dysproporcji między tym kunsztem u Leśmiana a jego wynikami... to są krople rosy dla spragnionego...

Pozostawiam te kwestje w zawieszeniu, bo tu idzie mi tylko o próbę charakterystyki. Otóż jednym z sekretów powodzenia Leśmiana (mówię nie o sławie, lecz o jego powodzeniach twórczych), jest jego mistrzostwo języka, które mu pozwala zapuszczać się w różne wertepy czy nawet jałowizny wyobraźni i zawsze być interesującym. Nie jest to jednak tylko takie tanie mistrzostwo, wypisane z Lindego, ani mechaniczne tworzenie czasowników od rzeczowników, jak to robią niektórzy nasi futuryści. Poczucie językowe Leśmiana wiąże się organicznie z jego sposobem wizjonowania jest tem — czem być powinno: nieustanną czujnością tego zasadniczego tworzywa poetyckiego, którem jest język, utrzymywania go wciąż w stanie płynnym, in statu nascendi. Dzięki temu np. jego nowotwory językowe nie są tylko dekoracjami, któreby można stąd wyjąć i także gdzieindziej zawiesić, są to po większej części słowa jednorazowe, niepowtarzalne, przypasowane tylko do tego jednego miejsca, do tej jednej sytuacji poezjowej. Są to szczęśliwe słowa-utwory, które nie mogą wejść w obieg jako moneta wymienna. Bo gdy raz Tetmaier chwalił się, że jakieś wymyślone przez niego słowo stosowali potem i inni, nie wiedział chyba, że taka popularność wynalazku jest śmiercią słowa jako utworu.

Ten instynkt językowy Leśmiana sprawia, że widzę w jego talencie coś zwierzęcego, zmysłowego (oczywiście nie w znaczeniu płciowem) — tak jak widzę to w talencie Kadena. Powiedziałbym też o Leśmianie, że ma o wiele więcej wyobraźni niż uczucia. Można go podziwiać, zachwycać się nim, ale rzadko kiedy wzruszać. Pod tym względem jest się skazanym na monotonję. Pewien wyjątek stanowią na pozór jego wiersze miłosne (np. cykl „W malinowym chróśniaku"). Jest tu atmosfera spisku, tajemnicy, rozmarzenia i oczywiście znowu wyrafinowania, jest nawet prawda, ale nie szczerość. To jest nuta Leśmianowi obca. I było to nawet pouczającem dla mnie, że ta nuta może wogóle komu brakować...

Wynagradza to inna zaleta Leśmiana, bardzo niezwykła w naszej liryce: oto w jego utworach jest silny pierwiastek dramatyczny. Nietylko jego ballady, lecz nawet zwykłe liryki są skomponowane według zasady stopniowania, a nie, jak to zwykle u nas, według zasady warjantowej, tautologicznej. Niema zaś prawdziwego liryka bez krzty dramatycznej (zdaje mi się, że powiedział to gdzieś Hebbel). Liryk powinien swoje wylewy uczuciowe pojmować jako monologi dramatyczne, powinien je sam reżyserować, aranżować — nawet szczerość, i zwłaszcza szczerość musi być inscenizowana i to z wielkim taktem, w odpowiednich dawkach. To poecie wcale nie ubliża. Dzięki temu pierwiastkowi dramatycznemu raz wreszcie można tu przeczytać utwory, mające początek i koniec, a nie rozchlapane produkty gadajzmu.

—oo—

Z BOLESŁAWA LEŚMIANA — „ŁĄKI".

PRAGNIENIE.

—o—

Chciałbym w lesie, w ostępach dzikiego błędowia
Mieć chałupę-plecionkę z chróstu i sitowia,
Zawieszoną wysoko w zagłębiach konarów
Nad otchłanią jam rysich i wężowych jarów.
Tam na mchu, kołysany obłędną wichurą,
Chciałbym pieścić dziewczynę obcą i ponurą,
Głaskać piersi ze świeżą od mych zębów raną
I całować twarz, ustom jako łup podaną —
I słyszeć, jak dokoła grzechu mej pieszczoty
Pląsa burza skuszona i mdleje grom złoty,
I zwierz ryczy, ciał naszych przywabiony wonią,
Ciał górnych, wniebowziętych, co od ziemi stronią, —
I chciałbym przez przygodny wśród gałęzi przezior
Patrzeć, pieszcząc, w noc — w gwiazdy i w [błyskania jezior
I za boga brać wszelkie lśniwo u błękitu,
I na piersi dziewczęcej doczekać się świtu,
A słońce witać krzykiem i wrzaskiem i wyciem,
Żyć naoślep, nie wiedząc, że to zwie się życiem, —
I pewnej nocy przez sen zaśmiać się w twarz [niebu.
I nie znając pokuty, modlitw, ni pogrzebu,
Jak owoc, co się paszczy żarłocznej spodziewa,
Z łoskotem i łomotem w mrok śmierci spaść [z drzewa.

—oo—

OSWALD SPENGLER.

O dramacie faustowskim i apollińskim.

Z dzieła pt. „Upadek kultury krajów zachodnich".

(Przekład z niemieckiego).

(Dokończenie).

Prastary koźli śpiew tragoów, przebranych za kozły i wędrujących z sioła do sioła aktorów wywoływał aluzjami swemi do cucącej się znów w przyrodzie mocy płodności wybuchy śmiechu. To było z ducha ludu. Tu atoli kalokagathia, ten pierwiastek artystyczny podnosi ku sobie wzwyż. Aischilos jako przedstawiciel arystokratyczno-homeryckiej zasady wprowadza drugiego aktora, a temsamem djalog i tak wyrasta z arlekinady, zepchniętej w końcu do odrębnego utworu satyrycznego, właściwa tragedja antyczna. W niej odnosi zwycięstwo duch plastyki nad orgiazmem, Apollo nad Djonyzosem. Tu w wiosenne djonyzejskie Zaduszki styka się życie ze śmiercią, pierwiastek phallusowy z żalami nad znikomością. Djonizos jest panem duchów zmarłych. I w Eleuzis przesilenie żałości nad śmiercią w radość z powodu uratowania Kory było treścią mszy świętej.

Tragedja wyrosła z trenu, z uroczystych żalów w święto zaduszek. Atoli plastyczny apolliński duch ogólnej pierwotnie treści tych skarg dał postać szczegółową. Przedmiotem żałobnych pieśni chóru stają się cierpienia miejscowego herosa, patrona miasta. Ostateczny kształt swój bowiem otrzymała tragedja przez to dopiero, że pod żałobną skargę, która stanowi właściwy jej temat, podkłada się jako jej motyw, upostaciowanie pewnego wielkiego ludzkiego cierpienia. Aischilos w 70 swych dramatach wprowadza jako fabułę na przedni plan sceny mit bohaterski. Widz, który ze znaczeniem święta był obyty, czuł, że w patetycznych słowach mówi się o nim i jego przodkach. W nim to spełnia się perypetja, która jest właściwym celem świątecznego aktu. Liturgiczne żale nad niedolą rodu ludzkiego, splecione opisami i opowiadaniami, pozostawały zawsze głównym punktem ciężkości całego utworu. Widzi się to najwyraźniej w Prometeuszu, Agamemnonie, i Królu Edypie. Ale ponad skargę wzbija się wysoko wielkość losem dotkniętego, jego wzniosła postawa, jego ethos, w potężnych scenach między partjami chóralnemi przedstawiony. Tematem jest tu nie heroiczny działacz, którego siła woli i moc życiowa w starciu z oporem obcych potęg lub demonów we własnej piersi urasta i łamie się, ale cierpiący bez własnej woli, którego euklidesowa, somatyczna istność ulega zniszczeniu — bez głębszego powodu, jak dodatkowo należy zaznaczyć. Prometeuszowa trylogja Ajschilosa zaczyna się właśnie tam, gdzieby ją Goethe prawdopodobnie był zakończył. Obłęd Lira jest nieuniknionem następstwem wielce zawiłych psychicznych warunków, w których tkam nie nie śmie brakować żadnego oczka. Sofoklesowego Ajaksa czyni Atena obłąkanym, zanim dramat się rozpoczyna. Oto jest różnica między charakterem, a figurą sceniczną. Trwoga i litość są w istocie, jak to Arystoteles opisuje koniecznym wynikiem oddziaływania tragedji starożytnej na starożytnych, lecz tylko na starożytnych widzów! Jestto odrazu jasne, jeśli się widzi — czego dotychczas niedowidzano — jakie sceny uważa on za najbardziej działające, a więc nagłe przemiany doli i sceny rozpoznania. Pierwsze wywołują przedewszystkiem wrażenie grozy, drugie wrażenie litości. Pojęcie Katharsis da się współodczuć tylko ze stanowiska ściśle euklidesowego ideału życia. „Dusza" antyczna jest czystą teraźniejszością, czystem „soma" (cielesną bryłą), nieruchomym punktowym bytem. Rzeczą najstraszliwszą jest byt ten ujrzeć zakwestjonowanym przez zawiść bogów, ślepy traf, który w każdego bez wyboru jak grom może ugodzić. Zagraża to antycznej egzystencji u samych jej korzeni, podczas gdy człowiek faustowski, co się na wszystko waży, pod ciosem takim dopiero odżywa! I oto — widok, jak się ta sytuacja rozwiązuje, jak gdyby poprzez nawalne chmury, zalegające mroczną ławicą widnokrąg słońce się znów przedarło, głębokie uczucie radości z umiłowanego wzniosłego giestu, wytchnięcie udręczonej duszy mistycznej i rozkosz odzyskanej równowagi — wszystko to składa się na Katharis. Wymaga ona atoli psychiki zgoła nam obcej. Słowo to na nasze języki i nasze uczucia prawie przełożyć się nie da. Aby wmówić i narzucić nam ten duchowy zrąb i dla naszej tragedji trzeba było całego estetycznego mozołu i samowoli baroku i klasycyzmu z ich bezwzględnym pietyzmem dla dzieł świata starożytnego. Niezaprzeczonym bowiem faktem jest, że jej działanie jest czemś wręcz przeciwnem, gdyż nie wyzwala ona od afektów biernych, statycznych, ale wywołuje, podnieca i uskrzydla czynne i dynamiczne, budzi prauczucia energicznego człowieczego bytu, okrucieństwo, radość z napięcia i niebezpieczeństw, z czynów przemocy, zwycięstw i zbrodni, poczucie szczęścia zdobywcy i niszczyciela, uczucia od czasu wikingowskich, epoki Hohenstaufów i wypraw krzyżowych w głębiach duszy północnej drzemiące.

Tem działa na nas Szekspir. Grek Makbeta by nie zniósłby przedewszystkiem nawet pojął sensu tej przepotężnej sztuki biograficznej i kierunku jej tendencji. Postacie takie, jak Ryszard III., Don Juan, Faust, Michał Kohlhaas, Golo, nawskroś nieantyczne, budzą nie litość, ale głęboką, osobliwą zazdrość, nie trwogę, ale zagadkową rozkosz udręki, pożerające pragnienie jakiegoś całkiem innego współ-cierpienia. Wskazują na to w dzisiejszej dobie, kiedy tragedja faustowska nawet w swej najpóźniejszej niemieckiej formie ostatecznie obumarła, stałe motywy światowej literatury zachodnio-europejskich metropolij, które mają swe odpowiedniki w motywach epoki aleksandryjskiej. W historjach awanturniczych przygód i opowieściach poświęconych detektywom, budzących dreszcz napięcia, a w końcu i w dramacie kinowym dają się odczuć resztki niepohamowanej, faustowskiej tęsknoty zwycięzców i odkrywców.

Odpowiada temu ściśle apolliński, względnie faustowski obraz sceniczny, wchodzący jako istotny czynnik w skład tej pełni dzieła sztuki, którą twórca miał na myśli. Dramat antyczny jest kawałem plastyki, grupą scen patetycznych o charakterze wypukłorzeźby, widowiskiem olbrzymich marjonetek na tle ściany tylnej płasko teatr zamykającej. Jest on wyłącznie na wielką miarę odczutym giestem, ethosem, skąpe zaś wydarzenia fabuły są w nim opowiedziane, a nie przedstawione. Technika zachodnio-europejskiego dramatu ma wymagania wręcz przeciwne: żąda bezustannego ruchu i ścisłego wyeliminowania ubogich w akcję, statycznych momentów. Słynne trzy jedności miejsca, czasu i akcji formułują typ atyckiej statuy marmurowej. Niepostrzeżenie z tą uwydatniają one ideał życiowy starożytnego człowieka przywiązanego do swej polis, do czystej teraźniejszości i gestu. Wspólną jednościom tym właściwą cechą jest negacja: negują one przestrzeń, przekreślają przeszłość i przyszłość, odrzucają wszelkie stosunki duchowe z oddalą. Te trzy jedności, ahistoryczne i antymuzyczne zacieśniają rzeczywistość do jej tła przedniego, do bezpośredniego pobliża i obecności. Wszystko inne jest „czemś, co nie istnieje". Zawierają one zarazem ideał euklidesowej, stoickiej etyki. Słowem „ataraksja" dałyby się streścić. Nie należy tylko formy tej utożsamiać z podobną na pozór formą dramatu ludów romańskich. Teatr hiszpański XVI. stulecia poddał się przymusowi reguł antycznych, łatwo jednak pojąć, że kastyljańska dostojność epoki Filipa II. uległa temu urokowi, pierwotnego ich ducha nie znając, ani nawet nie mając potrzeby jego poznania. Muzułmańskie poczucie przeznaczenia było tu pośredniczącym czynnikiem między starożytnem fatum, a hiszpańskim katolicyzmem przy czem wewnętrznego dystansu nie uświadomiono sobie wcale. Tirso de Molina (autor pierwszego „Don Juana") wznowił teorję jedności, którą Corneille, mądry wychowanek hiszpańskiej grandezzy w słynnej swej rozprawie od niego zapożyczył. W tem tkwił zaród zguby, Florentyńskie naśladownictwa bezmiernie podziwianej plastyki antycznej, której nikt w jej podstawowych warunkach nie rozumiał, nie mogły niczego zniszczyć, gdyż nie było już żadnej plastyki północnej, któraby zniszczyć można było. Istniała atoli możliwość potężnej, czystej, faustowskiej tragedji o nieprzeczuwanych i śmiałych formach. Wiara w poetykę Arystotelesa ponosi winę, że mimo wielkości Szekspira nie przezwyciężono nigdy całkowicie klątwy źle zrozumianej konwencji. Cóżby się było mogło rozwinąć z dramatu baroku pod wrażeniem epiki rycerskiej Tristana i Parsiwala, w sąsiedztwie oratorjów i pasyjnych obrzędów kościoła, gdyby o greckim teatrze nie było się nigdy słyszało! Tragedja z ducha muzyki kontrapunktycznej wolnej od węzłów plastycznego spętania nie mającego w zastosowaniu do niej żadnego sensu, poezja sceniczna, któraby się rozwijała ku swej własnej i czystej formie od Orlanda Lassa i Palestriny poczawszy obok Henry'a Schütza, Bacha, Händla, Glucka i Beethovena — oto jaka zachodziła możliwość. Tylko szczęśliwej okoliczności, że heleńska sztuka malarstwa freskowego zaginęła, zawdzięczamy uratowanie i wewnętrzną swobodę malarstwa olejnego.

Nasze tragiczne koncepcje mają wątek faustowski, ale całe dramatyczne hiszpańskiego, francuskiego i elżbietańskiego stylu, pięcioaktowy dramat białym wierszem np. jest kompromisem bez głębi. Coby bez znajomości form apollińskich mogło było powstać zaledwo przeczuwać pozwala Faust, jedyny także i pod względem scenicznym niezależny utwór (z braku tradycji co prawda fragmentaryczny tylko), jakiego zaś one spustoszenia dokonały, świadczy Racine, którego potężna moc twórcza wyczerpała się w zapasach z nienaruszalnym dla wszystkich schematem.

*

Dzieło niemieckiego filozofa Oswalda Spenglera jest jednem z najciekawszych zjawisk piśmiennictwa powojennego. Autor, posługując się metodą porównawczej morfologji dziejów, zestawia analogiczne pod względem swej symptomatyczności dziejowej fazy w kulturze i cywilizacji egipskiej, greko-rzymskiej, arabskiej, chińskiej i nowoczesnej europejskiej i kreśląc zasadnicze podstawy struktury każdej z nich, dochodzi do konkluzji, że kultura zachodnio-europejska znajduje się obecnie w stadjum aleksandryjskiem swego rozkładu, który we wszystkich objawach współczesnego życia symboliczny swój wyraz znajduje. (Przyp. Red.)

KOMUNIKATY.

Postępując z czasem, aby wytwórczość postawić na wyżynie, utworzyła się w Ostrowie (Poznańskie) nowa placówka polska pod firmą „Ostrowit“ T. z. o. p. Zjednoczone Ostrowskie Fabryki Likierów, do której przystąpili: Ostrowska destylarnia i fabryka likierów M. Pun vermann nast. Mackowiak & Sadzki, zał. w r. 1831., Wielkopolska fabryka likierów Braci Bergmann, nast. Rychwalski & Jankiewicz zał. w 1824 r. B. Mikołajczyk nast. Adam Ickowski zał. w r. 1886 i Antoni Danielak, które na ten cel zakupiły tartak parowy Konrada Seidla w Ostrowie przy drodze pleszewskiej, gdzie na obszarze 10-morgowym buduje się największy w b. zaborze pruskim gmach fabryczny tej branży z własnym torem kolejowym, własną fabryką skrzyń i wełny drzewnej, projektuje się dalej własną hutę szklaną. Firma „Ostrowit“ zatrudnia na razie około 300 pracowników. Produkcja dzienna już dzisiaj przedstawia się bardzo poważnie — i tak naprzykład wyrabia się dziennie około dwa wagony, która jednakowoż po wykończeniu fabryki znacznie się powiększy. 4747

Apel do Lwowian.

Od trzech dni czytamy na murach miasta bardzo mały i estetyczny plakat „Ta gów Wschodnich“ zapraszający do użyczenia gościny zagranicznym i swoim kupcom i wystawcom, którzy przybędą we wrześniu na „Ta gi“ do Lwowa.

Rozgłos, jaki uzyskała w państwie i zagranicą impreza lwowska, której dowodem są nadzwyczaj liczne dotychczasowo i ciągle jeszcze napływające zgłoszenia wystawców, każą spodziewać się z całą pewnością, że Lwów będzie gościł we wrześniu w swych murach co najmniej kilkanaście tysięcy, a może znacznie więcej obcych przybyszów. Jaka stąd wyniknie bezpośrednia korzyść dla Lwowa nie ma potrzeby podkreślać, gdyż każdy to łatwo zrozumie, a miljony które do nas wpłyną posłużą do podniesienia dobrobytu naszego ukochanego grodu

W zamian za to powinien i Lwów okazać swą wdzięczność i przygotować dla przyjezdnych taką gościnę, którąby ich zachęciła i w latach następnych do tem ochotniejszego odwiedzania Lwowa w czasie „Targów“ następnych.

Już w pierwszych dwu dniach po ogłoszeniu wpłynęły liczne zgłoszenia mieszkań, coby wskazywało na zrozumienie apelu przez tutejszych mieszkańców, zgłoszenia te atoli są w stosunku do zapotrzebowania jeszcze bardzo z łkome, gdyż będziemy potrzebowali 10—20 tysięcy pokoi w domach prywatnych dla naszych gości.

Dyrekcja „Targów Wschodnich“ podobnie jak wszystko, organizuje i kwestję mieszkaniową nadzwyczaj trafnie i celowo, wszystkie zgłoszone pokoje będą oglądane przez delegatów i przydział „gościa“ nastąpi odpowiednio do jakości pokoju i domu, w którym go ofiarowano.

Nie ociągajcie się więc Lwowianie ze zgłaszaniem gościny, pomnąc, że jest to waszym moralnym obowiązkiem i że honor naszego grodu tego wymaga, a że utile cum dulci zawsze połączyć warto, pamiętajcie także i o tem, że sute wynagrodzenie wyznaczone i gwarantowane przez Zarząd „Targów“ (600 Mp. za pokój z osobnym wchodem za dobę) jest samo przez się bardzo zachęcające.

Biuro kwaterunkowe „Targów Wschodnicą“ mieści się przy **pl. Halickim 15.** (Gmach Banku hipotecznego) i jest czynne w godz. 9—1 i 4—7-mej.

Z sali sądowej.

ŁAPOWNICY PRZED SĄDEM.

Piotr Malik, liczący lat 46, był poprzednio kierownikiem ekspozytury śledczej policji państwowej w Rawie Ruskiej, zaś wywiadowcą był 34-letni Mieczysław Kalewski. Dopuścili się oni licznych nadużyć w czem byli im pomocni Izrael Fischer, lat 35 i Salomon Mühlmeister, lat 27. Stanęli oni wczoraj przed trybunałem wyjątkowym sądu karnego we Lwowie.

Akt oskarżenia podaje, że w grudniu z. roku wiózł na furze Bernard Gerstler, r. Hirschhorn 20 kg. tytoniu i 20 kg. zboża. Dwaj pierwsi skonfiskowali ten transport. Wówczas Fischer wziął od Gerstlera 2.500 mp. tytułem łapówki i zajęte rzeczy mu oddano.

Handlarz pokątny Aron Leib Straus, miał w piwnicy 40 kg. tytoniu w liściach, kupionego od chłopów. Jawili się u niego Malik z Fischerem i zażądali 10.000 mp. łapówki. Straus dał im 4.000 mp., a bojąc się konfiskaty tytoń ten przeniósł do piwnicy Joela Schütza. Tam za parę dni 30. stycznia br. jawili się wszyscy trzej i wymusili na nim okup 5.000 mp. i 1.000 mp. opłaty tytoniowej.

Tytułem umowy tej Fischer pobrał 1.000 mp. z czego dał Malikowi 500 mp.

Judko Hersch Fremd miał w piwnicy 20 litrów wódki, prawdopodobnie pochodzącej z tajnego gorzelnictwa. Dwaj pierwsi skonfiskowali tę wódkę dnia 27. stycznia i kazali ją zabrać Fischerowi. Fremd za poradą Lewina Dachsa dał im 8.000 mp., zaś 2.000 mp. miał dopłacić.

Fischer i Mühlmeister byli postrachem swych współwyznawców i całej okolicy. Mojżeszowi Stockhamerowi skradziono 300 kg. łoju, wartości 8.000 mp. Niejaki Kemikier poradził mu, ażeby udał się do Mühlmeistra. Za opłatą 3.000 mp. M. wraz z Fischerem odkopali skradziony łój i zwrócili poszkodowanemu.

W lecie z. r. skradziono Nachumowi Kleinowi 1.000 kg. gwoździ, wartości 50.000 mp. Świadkowie widzieli, jak nocą Fischer brał udział w kradzieży. Klein udał się do Derendala, komendanta posterunku, który podczas rewizji u Fischera nie znalazł nic podejrzanego. Na drugi dzień Fischer napadł na ulicę na Kleina krzycząc: „Ty żydku, czegoś posłał do mnie rewizję? Ja ci pokażę, że wyprowadzisz się stąd wraz z żoną i dziećmi“, przyczem uderzył go kułakiem tak silnie, że Klein upadł zemdlony. Gdy Derendal dowiedział się o tem, aresztował Fischera i odprowadził go do aresztów sądowych.

W czasie śledztwa atakowano kamieniami rodzinę Kleina, zaś Mühlmeister nakłaniał Kleina do korzystnych zeznań dla Fischera.

Salomon Eichel skradł naczynia i garderobę Abrahamowi Felsensteinowi. Mühlmeister prosił poszkodowanego, ażeby nie obciążał w śledztwie złodzieja. Gdy żona Felsensteina obciążyła zeznaniami Eichlą, wówczas Mühlmeister napadł na ulicy Felsensteina i pobił go dotkliwie.

W śledztwie i na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Jako świadkowie zeznawali poszkodowani obciążająco przeciw oskarżonym. Fischer twierdził, że mówią to „ze złości“, lecz skąd ta złość miała pochodzić przeciw oskarżonym, nie umiał wytłómaczyć.

Wczoraj zapadł wyrok Trybunału, zasądzający Piotra Malikę na 5 lat ciężkiego więzienia, Mieczysława Nowakowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Fischera za współudział w przestępstwach pobicie Kleina, gwałt publiczny na 5 lat ciężk. więz., Mühlmeistra za namowy do fałszywych zeznań, pobicie i gwałt publiczny na 1 rok ciężk. więz. Co do Fischera zgłosił obrońca zażalenie nieważności, zaś co do reszty oskarżonych zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Trybunałowi przewodniczył r. Göttinger, oskarżał prok. Hryniewiecki, bronili oskarżonych drowie: Badecki, Akser i Kibitz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Związku Strzeleckiego, obwód Lwów, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim Kupcom i Przemysłowcom, którzy przyczynili się datkami w naturze do urządzenia loterji fantowej na festynie w dniu 7 bm. — a przed wszystkiem firmom: Tow. Akc. Browarów, J. A. Baczewski, Pierwsze akc. Tow. rafinerji spirytusu, fabryce mydeł »Tlen«, fabryce Biumenfelda, fabryce czekolady i cukrów Höflingera, fabryce cukrów i czekolady K. Załęskiego, fabryce przetworów naftowego na Zniesieniu. Dochód z festynu w kwocie około 60.000 marek przeznaczono na fundusz budowy domu Strzeleckiego imieniem Józefa Piłsudskiego.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Giełda towarowa we Lwowie.** W konsekwencji wejścia w życie wolnego handlu w najbliższym czasie otwartą zostanie we Lwowie giełda towarowa, która mieścić się będzie w gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

Prezesurę giełdy, wobec rezygnacji dr. Horowitza, obejmie prawdopodobnie p. L. Baczewski.

+ **Jarmark w Pradze.** W dniach od 1. do 8. września br. odbędzie się w Pradze czeskiej III. międzynarodowy jarmark. Odznaki i legitymacje dla uczestników, upoważniające do 50 proc. zniżki wizy i opłaty na kolejach żelaznych czesko-słowackich po cenie 400 mp., oraz informacje udziela urząd zastępczy Republiki czeskiej, Kraków, ul. Gołębia l. 18.

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa, 13. sierpnia 1921.

Waluty i dewizy.

	Gotówka: sprzedaż	Gotówka: kupno	Czeki i wpłaty: sprzedaż	Czeki i wpłaty: kupno
Dolary Stan. Zjedn.	2030·00	2025·00	—·—	1965
„ Kanadyjskie	——	——	——	——
Franki francuskie	167·50	167	156	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	157·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingów	7475	7575	00	——
Marki niemieckie	25·75	25·25	25·60	25·75
„ fińskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryjackie	216	·00—	—·—	—·—
„ czesko-słow.	—·—	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·0	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Floreny holendersk.	—·—	—·—	—·—	—·—
Gdańsk	—·—	—·—	—·—	—·—

OGŁOSZENIA.

L. 2141. Lwów, d. 11. sierpnia 1921

KONKURS.

Rektorat Politechniki lwowskiej rozpisuje niniejszem konkurs

na posadę asystenta przy katedrze Budownictwa utylitarnego od dnia 1. października 1921.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Rektoratu do dnia 1/X. br. 5810

Nauka i wychowanie.

Długoletnia pierwszorzędna artystka teatru lwowskiego Teofila Nowakowska udziela lekcji wymowy i dramaturgji. Gmach Skarbka, brama 5, III. p., drzwi 37, 4—5 popoł. 5522

Posady i prace.

6 pułk ułanów kaniowskich poszukuje muzykantów do orkiestry dętej i smyczkowej. Mogą być przyjęci jako podoficerowie zawodowi i ochotnicy. Zgłoszenia pod adresem: Jerzy Neudorfer, kapelmistrz orkiestry 6 pułku ułanów w Stanisławowie. 5776

Poszukuję od 15. września nauczycielki do dziewczynki (kl. 5 lic.) i chłopczyka (kl. I. gimn.), Ewent. łac. i matem. niekonieczne. Tylko osoba bardzo dobrze wychowana, młoda, chętnie towarzysząca panience, mogąca udzielić muzykę i posiadająca dosk. jęz. francusk., bardzo dobrze polecona, zechce się listownie zgłosić pod »Dwór« do administracji. 5789

Filozofkę lub maturzystkę władającą po francusku poszukuje się do dwu dziewczynek z piątej klasy gimn.-realnego. Zgłoszenia inż. Fr. Maciewicz, Delatyn — Saliny. 5809

Różne.

Zamienię proch dymny na śrut. Sprzedam gumę surową. Dam mleko za stare kartofle, bnraki. Zgłoszenia »Inżynier 41«, administracja. 5770

Kto pożyczy 900.000 na niezadłużoną kamienicę dopuszczę go na wspólnika do znakomitego interesu. — Chrzanowski, Zimorowicza 6. 5806

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reperacje. 5728

Kupno i sprzedaż.

Maszynę do pisania, choć zniszczoną kupię. Zgłoszenia »U. Z.« administr. 5808

MAJĄTEK ZIEMSKI
1000 morg pszennej, buraczanej ziemi, 21 młod., dobrych koni, 12 wołów, 40 świń, 20 stadników na tucz., 12 wołów, 20 krów dojn., 10 cieląt rocznych, ziemia drenowana, młockarnia, zabudowanie I. kl., jak forteca dwór, 11 pokoji, 5 morg. parku, ślicznego, 2 kompl. zab. gospodarstw 1 na 100 morg., II. na 80, wodociągi, 100 ctn. węgla, 7 klm., od większego miasta garniz. w poznańskim cena 40 mil. mkp.

MAJĄTEK ZIEMSKI
400 morg. ziemi tylko pszennej w tym 70 morg łąki, z prima torfem, lokomobila 20 konna, 2 presy w pracy go towego torfu 70 tys. mtt., który jest zaraz do sprzedania za ca 12 mil. mk., 10 klasycznych koni, 45 sztuk klasowego bydła, 50 świń, narzędzia nadkompl. Pałac 11 pokoji, wodociągi, światło elektryczne, 3 km. od miasta garn. w Poznańskim, piękny park z zajazdem, 13 morg i sad owoc., okrążony, beton. murem na 2 mtr. wys., w sadzie 5 staw. z rybami, zabudowania pod cegłą, waga do wozów, własna stacja załadowania od niemca w zamian na dolary lub niemieckie za 35 milionów mp.

MAJĄTEK ZIEMSKI
280 morg ziemi dobrej pszennej, 40 morgów łąki z torfem, 16 młodych, dobrych koni, 25 sztuk bydła dobrego, 25 świń, 6 wozów, 1 kareta. 3 powozy, cały martwy inwentarz, całe żniwo, zabud. bardzo dobre, dom 6 pokoj., odnowione, 150 gęsi, 100 kaczek, 300 drobiu itd., 2 klm. od stacji i poczty, w poznańskiem, bardzo korzystne, cena 11 mil. mp. Gospodarstwa od 30 morg do 250 tylko pierwszej klasy od niemców, przeważnie za dolary w poznańskiem od 1½ mil. mk. począwszy.

KAMIENICA
4 piętrowa, nowocześnie budowana, w Gnieźnie, 12 lokatorów po 2 pokoi i kuchni i 3 pokoi i knchni z skrzydłem, pomieszkanie od właściciela zaraz wolne, podwórze, stajnie, ½ morg. i ogrodu owoc., 1 morga łąki, z ogrodem, nadzwyczaj tanio z powodu wyjazdu za 2½ mil. marek.

CEGIELNIA
parowa, na 65 mor. gliny niewyczerp. Lokomobila 60 konna jest w kompl. biegu, odstawa cegły do rządu, zabudowanie pod cegłą, dom mieszkalny o I. pt., 6 klm. od miasta, światło elektr., w poznańskim, cena 12 mil. mk.

HOTEL
pierwszorzędny, w garn. mieście, o 30 pokoj. ogród koncertowy, garaże, duże podwórze, gdzie się odbywają koncerta wojsk., bardzo korzystnie, cena 8 mil. mkp. Zgłoszenia przyjmuje: BIURO HANDLOWE, — Tel. 298. — Gniezno, ul. Lecha 12. 5785

Z AMERYKI POWRACAJĄCYM RODAKOM sprzedam w miasteczku Świrz pow. Przemyślany realność, frontową do rynku, ze sadem owocowym z prawem odszkodowania wojennego nadającą się na sklepy i pasiekę. Wiadomość przyjmuje: Biuro informacyjne **Włocławek,** skrytka 74, Kujawy

Poszukuje się akademika lub studenta z wyższych klas do Mostów wielkich, celem prowadzenia prywatnego kursu gimnaz. Warunki korzystne. Zgłoszenia pod adresem Jan Kaliniewicz Naczelnik Sądu pow. w Mostach wielkich. 5805

Na Bukowinie w okolicy lesistej

natychmiast do sprzedania, z powodu stosunków famlijnych 1) tartak wodny z siłą wodną, 2) piła poruszona siłą wodną dla okrągłych gatrów, 3) młyn nowocześnie urządzony z mieszkaniem dla młynarza. 2 domy mieszkalne, i budynki gospodarskie, ogród 3-morgowy, meble, inwentarz żywy i martwy. Tartak posiada w zapasie 1500m³ drzewa w klocach. Cena bardzo przystępna. Ewentualnie możliwa zamiana na odpowiednie gospodarstwo rolne w pow. kołomyjskim, śniatyńskim, borodeńskim lub zaleszczyckim, niedaleko miasta i stacji kolejowej, z porządnym domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi oraz żywym i martwym inwentarzem. Oferty »Bukowina« do administracji. 5801

Willa

z półmorgowym ogrodem warzywnym i sadem w pobliżu koleji w Tłumaczu zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w powiat. Kasie-oszczędności w Tłumaczu. 5786

Mieszkania.

Absolwent medycyny kawaler katolik, poszukuje umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia pod „Lekarz". 5813



Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.